

Recenzja
rozprawy doktorskiej
o. dra hab. lic. kan. Tomasza Gałuszki OP, prof. UPJPII
pt.
„Piękny Bóg, Piękny Człowiek. Zło z perspektywy teologii
piękna Tomasza z Akwinu”,
napisanej pod kierunkiem
ks. prof. dr hab. Piotra Roszaka.
Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 2021, ss. 612.

„Mojżesz na rozkaz Boga sporządził własne ‘dzieło sztuki’ – miedzianego węża i umieścił go na palu, by każdy ukąszony przez jadowite węże mógł na niego spojrzeć i żyć (zob. Lb 21,8-9). Chrystus wiedział, że ten starotestamentalny obraz znajdzie ostateczną realizację i pełne wyjaśnienie w Jego osobie. [...] Zgodnie więc ze słowem Chrystusa, w kulminacyjnym momencie Jego męki ludzie mieli przed Nim stanąć i kontemplować tę makabryczną a zarazem zbawczą ‘ekspozycję’”.

T. Gałuszka OP, Piękny Bóg, Piękny Człowiek. Zło z
perspektywy teologii piękna Tomasza z Akwinu, s. 334

1.

Czytelnicy i słuchacze tej recenzji wybaczą, że pominę to, co jest zwyczajowe i przyjęte w tego typu recenzjach a mianowicie uwagi nt. języka, redakcji, adiustacji, przypisów, podziału bibliografii itp. itd. Nie dlatego, żeby była to książka bezbłędna w warstwie redakcyjno-adiustacyjnej (takie książki nie istnieją; choć ta jest napisana, zredagowana, opatrzona aparatem naukowym, wydana – znakomicie), ale dlatego, że jakakolwiek dyskusja o przecinkach, literówkach, niejasnościach stylistycznych czy translacyjnych, nielicznych zresztą jak wynika z mojej lektury, byłaby niestosowna. Głównie dlatego, że problem jest tu postawiony i zawieszony znacznie wyżej. A jest nim nie tylko chrystologiczna synteza teologii i antropologii, estetyki teologalnej i tajemnicy/sekretu zła, ale coś jeszcze bardziej – w mojej ocenie – fundamentalnego i istotnego dla teologii dzisiaj, a mianowicie: aktualność i znaczenie tej i takiej syntezy dokonanej pod patronatem świętego Tomasza *in mundo huius temporis*. Jaki

pożytek z Tomasza w interpretacji najnowszych pokoleń dominikańskich i szerzej, współczesnych teologicznych (neo)tomistów dla chrześcijaństwa, Kościoła, teologii trzeciej dekady XXI wieku? Dla człowieka tu i teraz? Oto pytanie, oto problem, z którym konfrontuje nas ta dysertacja i to na prawdziwie erudycyjnym poziomie.

Ale po kolei.

2.

Słowa wpisane w motto niniejszej recenzji, są – w mojej ocenie – swoistą rekapitulacją refleksji pomieszczonych w dysertacji Ojca Tomasza Gałuszki. Syntezą syntez, ostateczną puentą tej teologii jest bowiem On, Jezus Chrystus, Jego Wydarzenie, tzn. Jego Osoba i Jego Dzieło, w których to spotykają się właśnie Oni – Piękny Bóg i Piękny Człowiek. I to spotykają się tak, że stają się nierozdzielni: Piękny Bóg tak w Jezusie Chrystusie zbliżył się do człowieka, że się nim stał, naznaczając go trwale własnym, Boskim pięknem. A zło? Zło ze swoją makabrycznością i śmiertelnościami jadami zostaje w tym dziele sztuki – Jezusie Chrystusie, Wydarzeniu Jezusa Chrystusa, Jego Osobie i Dziele – rozpoznane, nabiera prawdziwych barw i właściwych proporcji. I ostatecznie zostaje pokonane. Każdy kto uwierzy w wywyższonego nad pustynią ziemi Węża-Chrystusa, pociągnięty przezeń, będzie miał życie wieczne (por. J, 3,14-15; 12,32-33).

I w tym, powyższym, sensie dysertacja ojca Gałuszki jest chrystologią.

3.

Teraz wątek pozornie boczny, lecz na pewno istotny dla chrystologicznego rdzenia pomieszczonej w rozprawie estetyki, dla rozumienia Pięknego Boga-Człowieka, czyli dla chrystologii właśnie.

Jak to było? „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Nowotestamentalne miejsca biblijne tego obrazu i frazy mają fundament w Księdze Zachariasza. To tam bowiem, w części poświęconej opisowi wielkiej wizji ocalenia Jerozolimy i nawrócenia jej ludu, „Wyrocznia Pana” (Za 12,1) wkłada w usta Proroka werset następujący: „Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10). Będzie to, powiada Prorok, „wielki płacz”, „podobny do płaczu w Hadad-Rimmon na równinie Megiddo” (Za 12,11). Porównanie to odnosi się do jednego z największych biblijnych lamentów, który wybuchł po śmierci króla Jozjasza. Zginął on trafiony strzałami łuczników (przebit!) faraona Neko w bitwie na równinie Megiddo (por. 2 Krl 23,29-30; 2 Krn 35,20-25; Jr 22,10.18). „Cały Juda i Jerozolima

opłakiwali Jozjasza” – czytamy w Drugiej Księdze Kronik – a „Jeremiasz ułożył tren o Jozjaszu, który wszyscy śpiewacy i śpiewaczki wykonują jeszcze po dziś dzień w swoich lamentacjach nad Jozjaszem. I to stało się zwyczajem w Izraelu. Oto zapisane są one w Lamentacjach” (2 Krn 35,24b–25; por. Lm 2,1–3). Ten płacz, ogromny i powszechny („płakać będzie cały kraj, każda rodzina”, Za 12,12), płacz nad Przebitym (odrzuconym posłańcem Bożym), płacz porównywalny z bólem i długą żałobą po śmierci dawnego króla, będzie płaczem oczyszczającym, początkiem, narzędziem i znakiem przemiany. Zachariasz daje do zrozumienia, że istnieje głęboki związek między śmiercią Przebitego, wielkim płaczem a obmyciem wszystkich z win (Za 13,1). Czytamy: „W owym dniu wytrysnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem, dla obmycia z grzechu i nieczystości” (Za 13,1).

Ten tajemniczy tekst Proroka zyskuje swój pełny i konkretny sens w postaci i męce Chrystusa. Święty Jan cytuje słowa Zachariasza na zakończenie opowieści o śmierci Jezusa, tuż po tym, jak „jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34): będą patrzeć na Tego, którego przebili, podkreślając, że „wypełniło się Pismo” (J 19,37). Apokalipsa łączy wyraźnie oglądanie Przebitego z wielkim oczyszczającym płaczem całej ludzkości, łzami obmywającymi ziemię od starożytnej równiny Megiddo po nową ziemię czasu Paruzji Baranka: „Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen” (Ap 1,7). U Mateusza również znak Syna Człowieczego, który pojawi się na niebie, wzbudzi lament wszystkich narodów ziemi (Mt 24,30). W Nim, we Wcielonym i Zabitym, Zmartwychwstałym i Przychodzącym powtórnie w chwale Logosie – opowieść o Przebitym, pierworodnym i jedynym Synu, znalazła swoją kulminację i puentę, zarazem historyczną i ponadhistoryczną; puentę Boską.

„Patrzeć na Przebitego” jest kwintesencją chrystologii, cudownym obrazem/metaforą chrześcijańskiej istoty i duchowości. Jak napisał Gałuszka – patrz: motto recenzji – stanąć i kontemplować, spojrzeć i żyć. W każdym razie: to w tym ciągu biblijnych wydarzeń, jak też w wielkim *opus theologiae* Akwinaty jak i w dziele ojca Tomasza OP spotykają się Bóg i człowiek, piękno i zło w nierozdzielnym, zbawczym, chrystologicznym węźle.

4.

Czy Przebity jest piękny? „Najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich, wdzięk się rozlał na twoich wargach”, powiada Psalmista, zaś Izajasz (53,2): „Nie miał On wdzięku ani blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał”. Najpiękniejszy z ludzi staje się odpychający... Chrystus ma wdzięk, czy nie ma wdzięku? Jest kimś pięknym (naj-

piękniejszym), czy też kimś pozbawionym blasku i wyglądu? Właśnie o tym, jak rozumiem, jest jeden z najważniejszych wątków dysertacji ojca Gałuszki.

U świętego Tomasza, wg Gałuszki, tak brzmi synteza tej kwestii: piękno „człowieczeństwa Chrystusa pozwoliło mu [Tomaszowi] inaczej spojrzeć na Jego śmierć krzyżową. Tomasz, chcąc jeszcze mocniej podkreślić skandal krzyża, który przyjął i na którym umarł Chrystus, mówił o ‘najobrzydliwszej śmierci’ i ‘brzydocie drzewa’. Na Golgocie piękno zostało ukrzyżowane. *Cantus firmus* został przecięty przez *contrapunctus*” (s. 559; o istocie tych łacińskich pojęć – nieco dalej).

Swego czasu Joseph Ratzinger proponował szukanie rozwiązania tego paradoksu na augustyńskiej drodze. „Grecka filozofia piękna została w tym miejscu [...] dramatycznie zakwestionowana. Trzeba [...] na nowo zapytać o to, czym jest piękno, trzeba go [...] doświadczyć w inny sposób”¹ – pisał, powołując się na intuicje Autora *Wyznań*. W paradoksie widocznym w zderzeniu tych dwóch biblijnych tekstów, Psalmu i Izajasza, tkwi jakaś głębsza prawda o tajemnicy piękna, jakiś zarys nowego kształtu estetyki. Jaki?

Kto wierzy w Boga Jezusa Chrystusa, ten wie, że „piękno jest prawdą, a prawda – pięknem”². I właśnie *Mysterium Christi* poucza nas, że piękno prawdy i prawda piękna obejmują „okaleczenie, ból, a nawet mroczną tajemnicę śmierci, i że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu, a nie niezależnie od niego”³. Już Wcielenie jest ukryciem chwały Słowa, zasłonięciem piękna, rezygnacją z Boskiego wdzięku. Syn godzi się na uniżenie i ogołocenie (Flp 2,7–8), a człowieczeństwo Chrystusa jawi się jako „skrajny brak piękna” (Cyryl Aleksandryjski) w zestawieniu z niezrównanym pięknem Boga⁴. Ale dopiero męka i śmierć dotykają jądra kwestii: chodzi o miłość, która jest istotą nowej estetyki i kluczem do jej zrozumienia, i jedyną przestrzenią, w której możliwe jest zobaczenie zachwycającej prawdy tego piękna. Tylko miłość jest gotowa zgodzić się na oszpeceenie, w którym to akcie mieści się cała synteza piękna i prawdy: wolność, absolutna bezinteresowność, niezgłębiona wielkość daru z siebie, zgoda na rezygnację z piękna, z jego autonomii, podporządkowanie go dobru drugiego – miłości właśnie. Oto radykalizm Chrystusowej proegzystencji.

Piękny Bóg, Piękny Człowiek...

5.

¹ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 34.

² Tamże, s. 35. Por. J. Szymik, *Błękit*, Katowice 2003, s. 52.

³ Ratzinger, *W drodze...*, s. 35.

⁴ Por. Tenże, *Nowa pieśń dla Pana*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 42–43.

Ojciec dr hab. lic. kan. Tomasz Gałuszka OP, prof. UPJPII właśnie temu fascynującemu zagadnieniu poświęcił przeszło 600 stron swojej doktorskiej monografii. Jej zakrój budzi podziw i uznanie recenzenta. Tekst jest tu gęsty, z rzetelną faktografią, żmudną kwerendą bibliograficzną w tle. Wystarczy prześledzić warstwę przypisów i bibliografii, by wiedzieć o czym piszę – każda teza Gałuszki znajduje swoje uzasadnienie w (f)aktach bibliograficznych. Lecz jeszcze istotniejszy jest rozmach wewnętrzny tej rozprawy: erudycyjny, intelektualny, duchowy. A także skala i format problemu, z którym się mierzy. Dysertacja wciąga czytelnika w samo centrum tego, co w dzisiejszej teologii najbardziej żywotne i palące. Prowadzi całość dywagacji w stronę odkrywczą i pożyteczną zarazem: ku perspektywom, możliwościom i ukazaniu warunków rozwoju teologii, inspirowanej Tomaszem, w intelektualno-duchowej przestrzeni (po)nowoczesności. Autor widzi problemy, stawia pytania, przygląda się złożonym kwestiom cierpliwie i – na ile to możliwe – wszechstronnie. Rozprawa jest spójna, logiczna, strukturalnie domyślana do końca, do samej puenty. Język jest tu przejrzysty, perswazyjny, komunikatywny. Jest to zarazem język ścisły, erudycyjny, dobrze dookreślający daną kwestię i jej niuanse, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu.

Metoda pracy, jak to w wypadku prac o podobnym, szerokim zakresie, złożona i wielostopniowa – bez zarzutu. Generalnie łączy ona dwa podstawowe elementy: pozytywny (analityczny i systematyczny) oraz spekulatywny. Z jednej strony autor dysertacji dokonuje tego, co warsztatowo należy zrobić w pracy doktorskiej, tzn. analizuje, zestawia, opisuje, interpretuje i syntetyzuje. Z drugiej zaś idzie wiernie tropem Akwinaty. W każdym razie na poziomie metodycznym i metodologicznym mamy tu do czynienia z pracą więcej niż solidną.

Ale też w kwestii metody mamy w rozprawie ojca Gałuszki coś znacznie więcej niż konieczna solidność badawcza, mamy tu zabieg metodologiczny tyleż oryginalny, co ekstrordynaryjny. A mianowicie, Autor korzystając ze swojej podwójnej naukowej kompetencji (historia + teologia) badania przeprowadził konsekwentnie przy pomocy syntezy dwóch metod: historiograficznej i kontrapunktu. Pierwsza z nich to po prostu charakterystyczny dla uprawiania współczesnej historii sposób opisu, prezentacji i komunikacji wyników badań historycznych (kwerendy dokumentów i ich lektury, interpretacji). Składa się na nią, podkreśla Gałuszka (i realizuje te teoretyczne uwagi w praktyce korpusu dysertacja): opis genezy, trwania, pewien typ narracji oraz tzw. krytyka źródeł. Natomiast druga z metod, przejęta z nauki o muzyce, metoda kontrapunktu, jest konsekwentnym prowadzeniem naukowej narracji niejako na dwóch poziomach: *cantus firmus* (piękno) i *contrapunctus* (zło). Właśnie ten metodyczny zabieg pozwala Gałuszcze konstruować Tomaszową estetykę teologiczną nieustannie

ją zderzając z refleksją na temat tajemnicy/sekretu zła. Píše: „Niekiedy obie melodie się przecinają i wówczas zło dosłownie krzyżuje piękno” (s. 37).

W tym właśnie miejscu należy przejść w uwagach recenzyjnych od metody do struktury rozprawy. Otóż trzeba jasno podkreślić, że dysertacja jest oparta na dobrym, zasadnym zamyśle kompozycyjnym. Dziesięć rozdziałów stanowi tu dziesięć filarów dysertacji wg następującej, podanej przez Gałuszkę zasady: „Wszystkie części książki są ze sobą logicznie połączone. Zostały one tak pomyślane, by każdy rozdział nie tylko wprowadzał nowe zagadnienia, lecz także przygotowywał do lepszego zrozumienia kolejnych rozdziałów” (s. 40). W ogromnym, syntetycznym skrócie: Pierwszy i drugi prezentują istotę *cantus firmus*, czyli estetykę teologiczną Tomasza w kontekście trynitologicznym i chrystologicznym; trzeci jest już pierwszym wprowadzeniem kontrapunktu, czyli zagadnienia zła (tu: w przyrodzie). Czwarty i piąty są kontynuacją kontrapunktu, ale na wyższym niż „naturalny” poziomie (zło aniołów – 4; i ludzi – 5). Rozdziały szósty, siódmy i ósmy dotyczą w dalszym ciągu zła – zła nędzy ludzkiej (6), zła cierpienia, które nie da się nijak usprawiedliwić (7) i tzw. *malum poenae* (zła kary). Natomiast rozdziały finalne, dziewiąty i dziesiąty, wracają do *cantus firmus* w postaci piękna Kościoła (9) i piękna Bosko-ludzkiej nadziei (10).

6.

I tym sposobem zbliżamy się do kluczowego problemu, który mnie zaprzęta, kiedy czytam tę znakomitą – szczerze, nie na wyrost – rozprawę doktorską poświęconą *de facto* geniuszowi Św. Tomasza z Akwinu. W pracy problem ten jest jedynie lekko sygnalizowany, od czasu do czasu, i to prawie zawsze przy pomocy cytatów. Przywołam dwa. Eleonore Stump: „w trakcie drogi jest łaska i zdumienie. Jednak trudno je dojrzeć i pochwycić tym, którzy zmuszeni są wędrować w ciemnościach” (chodzi o wędrowki „Hiobowe” i o pytanie „czy to właśnie ciemność musi mieć ostatnie słowo w naszym doświadczeniu cierpienia?”, s. 21). I Maxa Secklera: Tomasz „zbyt słabo zna przeszłość oraz – zgodnie z praktyką tamtych czasów – za bardzo się nią nie interesuje” (s. 23).

Otóż gdzieś w tych rejonach powstaje we mnie pewne podejrzenie: czy niektóre z superlogicznych i formalnie doskonałych ustaleń i tez Tomasza nie szeleszczą nam trochę dzisiaj papierem (pergaminem)? Czy nie bliżej nam dzisiaj do stronic o nieco ciemniejszej tonacji, np. augustyńskiego egzystencjalisty Ratzingera, którego *summa* teologiczna jest porównywalna z Tomaszową (obaj przemyśleli i opisali „wszystko” w realiach swojej epoki) a gdzie nadzieja wobec dziejącego się nam zła, jest równie mocna, Boska, lecz otrzymuje ją człowiek poddany tam (we wnętrzu tekstu JR/BXVI) współczesnej presji i depresji? Nie jest

to, z mojej strony, żaden ukłon w stronę zła („ciemnej tonacji”), broń Boże, raczej pragnienie syntezy wiary i współczesności. Czy św. Tomasz – a także praca przy renesansie jego myśli, odczytanie jego geniuszu tu i teraz - jest w stanie nam tę i taką syntezę zapewnić?

Dzieło ojca Gałuszki zarazem jest bardzo współczesne (dwie linie melodyczne bez przerwy się przecinające, piękno i zło, coś bardziej współczesnego?) a zarazem idzie pod prąd potężnym połaciom naszego dzisiejszego świata (zło, które jest rezygnacją z piękna – coś to mówi o sztuce dzisiejszej! Dobro, które nie potrzebuje zła, lecz na odwrót! Itp.). I bardzo dobrze. Ale czy nie potrzebujemy – by rzecz sprowadzić do teologicznej klasyki – dziś jednak bardziej Augustyna niż Tomasza? W epoce nadwrażliwych technokratów czyż nie pomógłby nam bardziej wrażliwy Augustyn niż logiczny i formalnie doskonały Tomasz? Chcemy być katolicy, czyli *par excellence* Tomaszowi (moim zdaniem mało kto w dziejach wyraził geniusz katolicyzmu tak doskonale jak on), zgoda (też chcę), ale jesteśmy współcześni, mamy za sobą dodatkowe 800 lat niełatwej historii, nieznanej Tomaszowi. Jak to jest? Zdaje się, że gdzieś tu tkwi największa wartość książki Ojca Gałuszki – w tych nieuładzonych jeszcze do końca pytaniach, w tym punkcie; w odświeżeniu debaty na temat tego, jakiego modelu teologii potrzebujemy dzisiaj.

7.

W pracy pojawia się sporo tez o Tomaszowej proveniencji, a zarazem przez Gałuszkę OP intelektualnie i językowo przepracowanych na użytek – jak rozumiem - współczesnych. Jest tu np. mowa o pięknie hartowanym przez cierpienie, pięknie, którego stróżem jest sam Bóg, który to Bóg nie pozwoli swoją wszechmocą i miłością, by doznało ono uszczerbku (por. s. 565). Jest mowa o pięknie, któremu przydarza się zło i brzydota (s. 37) i tu, zdaje się, jesteśmy niedaleko najbardziej współczesnych kłopotów z estetyką. Jest brawurowa teza metaforyzująca późnośredniowieczną technikę kompozycji muzycznych trzygłosowych, tzw. *fauxbourdon* i przenosząca tę technikę na teren estetyki teologicznej: głos górny – dolny - środkowy, czyli piękno Boga – piękno stworzenia – piękno Chrystusa. Jest inspirujące badawczo rozróżnienie między tajemnicą a sekretem w przekładzie pojęcia *mysterium*. Są twarde argumenty (na wielu stronicach dysertacji) za Tomaszową koncepcją zła rozumianego jako brak bytu. Są liczne przetworzenia rad świętego Tomasz, rad dotyczących konkretnego ludzkiego życia, egzystencji codziennej, w której Akwinata musiał być mistrzem (domyślamy się), jak choćby tej, w której podpowiada praktykowanie cnót, które idą pod prąd współczesnego rozgorączkowania: cierpliwości, biblijnej *hypomone*, i długomyślności (nawet już i samo słowo wyszło z użycia, do tak głębokiego lamusa została odstawiona owa cnota).

A mocuje się ta księga z pytaniami najważniejszymi z ważnych: „Jak ocalić dobro i wydobyć jego wiodącą rolę, a równocześnie w sposób precyzyjny przedstawić problem zła bez dodawania mu choćby pozoru ważności i znaczenia? Jak pisać o złu i cierpieniu, by – zgodnie z ‘Tomaszowym idiomem’ – nie stracić nadziei i ‘nie błądzić w ciemnościach’. I wreszcie: Jaki sens ma ogrom ludzkiego cierpienia? Czy mam je pokornie i milcząco przyjąć, czy stanowczo odrzucić jako zwykły brak, jakąś przerażającą iluzję?” (s. 23). Dobry to przewodnik po sekretach Boga, tajemnicach człowieka oraz stopionych w jedno geniuszach katolicyzmu i Tomasza.

8.

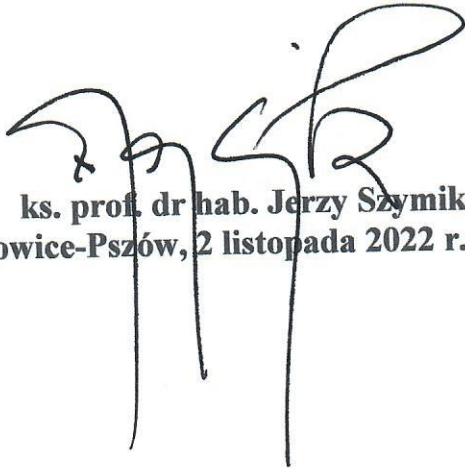
Kilka problemów-pytań, zaczynu akademickiej dyskusji, którą jesteśmy winni uczestnikom publicznej obrony doktorskiej dysertacji:

1. Dlaczego najwybitniejszy teolog przełomu tysiącleci, J. Ratzinger/Benedykt XVI jest tak mało tomistyczny? Mimo wielu aktów szacunku wobec myśli św. Tomasza i stosunkowo licznych odwołań do pism Akwinaty, to jednak teologia JR/BXVI jest wybitnie augustyńska, także w znaczeniu pewnej atomistyczności. Dlaczego?
2. *Inviolabilitas* – nietykalność jako dodatkowe, obiektywne kryterium piękna. „Kwestię tę pozostawiam otwartą”, pisze Autor (s. 562). Czym jest turpizm w świetle tej propozycji i w świetle całej rozprawy? Czym jest punkt, w którym znajduje się teatr współczesny? Czym jest Nobel dla Annie Ernaux, przyznany teraz, w październiku i grudniu 2022 roku?
3. *Integritas, proportio, claritas...* Genialne. I zdaje się, że Tomasz rozumiał „wszystko”. I wszystko umiał ulogicznić, uspołnić, wyjaśnić. Dlaczego u współczesnych budzi zarazem fascynację jak i opór? Co jest takiego w pismach (treściach tych pism? Formie? Uwrażliwieniu? Braku uwrażliwienia?) Tomasza z Akwinu, że buntuje się przeciw nim „wrażliwość” (mentalność? Optyka? Słabość intelektualna? Grzeszność?) współczesna, także, zdaje się, teologiczna? A może opór przed Tomaszem jest oporem przed nawróceniem – rozumem i życiem?

9.

Na koniec chcę raz jeszcze wyraźnie i jasno podkreślić, że w moim, recenzenta przekonaniu, dysertacja doktorska o. dra hab. lic. kan. Tomasza Gałuszki OP, prof. UPJPII, tak pod względem merytorycznym jak formalnym spełnia wszystkie wymagania stawiane tego

typu pracom z zakresu teologii i zasługuje na wysoką ocenę oraz może być podstawą do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik
Katowice-Pszów, 2 listopada 2022 r.